

KATARZYNA ROZMARYNOWSKA

DALEKI WIDOK JAKO KATEGORIA  
ESTETYCZNA  
(GDAŃSK I OKOLICE)

Każdemu znane jest miłe uczucie zachwytu dalekim widokiem. Dużą przyjemność sprawia nam doświadczanie znanych, ale również poznawanie nowych, zwykle niedostępnych naszym oczom obrazów. Miejsca, które dają możliwość ogarnięcia wzrokiem dużego obszaru, są odwiedzane z ochotą przede wszystkim dlatego, że odczuwanie przyjemności związanej z dalekim patrzeniem bliższe jest wszystkim ludziom. Szerokie panoramy stwarzają sposobność do zadumy i refleksji, są także źródłem wrażeń estetycznych. Oddalenie usuwa nieistotne szczegóły. Skrywa brzydotę, uwypuklając harmonię kompozycji widoku. W niniejszej pracy omawiam kategorię dalekiego widoku w aspekcie dostarczanych przeżyć, biorąc za podstawę okolice Gdańska, szczerze obdarzone przez naturę morenowymi wzgórzami.

---

I. Uwagi wstępne

Wydaje się, że początkowo wartość dalekiego widzenia była związana przede wszystkim z podstawową potrzebą człowieka, jaką jest własne bezpieczeństwo. Istnienie miejsc, z których rozciągały się dalekie widoki, pozwalało bowiem dostrzec w porę zbliżające się zagrożenie i odpowiednio wcześniej przygotować się do obrony, nie tylko przed wrogiem, lecz także przed pożarem lub burzą. Później pojawiły się też inne aspekty dalekiego widoku. Widzenie tego, co odległe, pozwalało na poznanie i oswojenie obszaru wykraczającego poza codzienne doświadczenie. W pewnym sensie daleki widok przybliżył nieznane, po-

szerza pole percepcji i umożliwia uznanie widzianej okolicy za własną. Tworzy „przestrzeń egzystencjalną” człowieka, to, co Norberg-Szulz nazwał „naszym miejscem”, czyli zorganizowaną całością, którą jednostka odkrywa w czasie swojego rozwoju, którą dzieli z innymi i która, bardziej niż cokolwiek innego, kształtuje jej tożsamość<sup>1</sup>. Daleki widok pozwala na powiększenie obszaru, w którym „zdarzają się nam rzeczy znaczące dla naszego istnienia”, zawierające „punkty wyjścia, według których orientujemy się w świecie i obejmujemy otoczenie w posiadanie”<sup>2</sup>.

Utrwalony w pamięci obraz bliskiego miejsca przywołuje wspomnienia i może stać się nawet drogą pamiątką, jak np. widoki Wilna z Góry Zamkowej czy Lwowa z Wysokiego Zamku, które pozbawieni możliwości powrotu do rodzinnych miast repatrianci na zawsze zachowali w pamięci. Nie były to jednak widoki całych miast, lecz wybrane fragmenty, wśród których, poza rodzinnym domem i najbliższą okolicą, pojawiały się najbardziej znaczące dla nich obrazy i panoramy widziane z jednego lub co najwyżej kilku miejsc. Zapamiętane widoki z przeszłości przekazywali potem następnym pokoleniom, pokazując je na rycinach i fotografiach, snując przy tym niekończące się opowieści o utraconych miejscach.

Dalekie obrazy sprawiają, że lepiej poznajemy otaczający nas świat. Zgodnie z teorią percepcji Davida Lyncha<sup>3</sup>, wzbogacamy naszą mapę mentalną o elementy dotąd nieobecne w naszej świadomości. Daleki widok pozwala bowiem wyjść poza dostępne nam na co dzień ulice i place, tzw. „ścieżki” (*paths*) wraz z ich pierzejami, tzw. „krawędziami” (*edges*). Pozwala ponadto objąć wzrokiem to, co dzieje się poza nimi, oraz „wtargnąć” w normalnie niedostępne wnętrza „rejonów” (*districts*); także zobaczyć je w całości wraz z określającymi je „punktami orientacyjnymi” (*landmarks*) i „węzłami” (*nodes*). Takie poznanie daje możliwość porównania różnych elementów widoku i wyrażenia na tej podstawie ich oceny – także pod kątem wartości piękna.

Aspekt psychologiczno-estetyczny dalekiego widzenia jest związany z radością, jaką wywołuje w nas możliwość ogarnięcia wzrokiem rozległego obszaru. Jego znaczenie szczególnie mocno zostało wyeksponowane po oświeceniowym zwrocie w stosunku do natury, który sprawił, że wzrok, na równi z innymi zmysłami, stał się odpowiedzialny za powstawanie wrażeń, uczuć i skojarzeń oraz wywoływanie nastrojów i przywoływanie wspomnień. Oglądane obrazy mogły sprzyjać zadu-

<sup>1</sup> Ch. Norberg-Schulz *Bycie, przestrzeń, architektura* Wyd. MURATOR, Warszawa 2000 s. 29.

<sup>2</sup> Tamże, s. 19.

<sup>3</sup> D. Lynch *Image of the City* The MIT Press Cambridge Massachusetts and London, England 1960.



mie, wzruszać i wywoływać radość, smutek lub melancholię. Tak przeżywane doświadczenie przestrzeni sprawiło, że artyści – odpowiednio kształtując widoki – uzyskali wpływ na ludzkie doznania. Szybko zaczęli korzystać z nowych możliwości i nie ograniczali się już tylko do „otwierania” widoków na prawdziwy krajobraz, lecz chcąc sprowokować oczekiwane emocje, zaczęli kształtować sztuczny pejzaż. Działanie wykreowanej przez siebie „natury” wzmacniali, wplatając odpowiednie inskrypcje i artefakty, przypisując widokom nazwy własne i aranżując

magiczne perspektywy [wznosząc sztuczne ściany], na których malowano w perspektywie góry, lasy, zamki, nieznacznie wznoszące się i ścieśniające, zakończone linią horyzontu, co powoduje wrażenie perspektywicznego widoku licznych miejscowości na przestrzeni nie większej niż sto sążni<sup>4</sup>.

Dopiero z końca XIX wieku pochodzi relacja Konstantego Damrota z wycieczki na górę Pachołek w Oliwie, tak celnie jednak pokazuje, jakie skojarzenia mógł obudzić daleki i piękny widok, że warta jest cytowania:

Rozgłos i wzięcie, jakiego ten pagórek zażywa powszechnie, są zupełnie usprawiedliwione; bo zaprawdę trudno sobie wystawić śliczniejszy erem, jak go to miejsce przedstawia (...), wchodzi się na sam szczyt góry, z którego się otwiera cudowny widok jakby na dwa światy: na przyrodę dziką, podobną do wiejskiej dziewicy, pełnej własnej krasy i prostych wdzięków, i na przyrodę ucywilizowaną, podobną do pani wielkiego świata, wystrojonej wykwinicie i okrytej klejnotami podnoszącymi jej wdzięki (...) Długo patrzyłem zadumany w pewnym świątobliwym zachwycie na te dziwy boże, aż z wolna chyża myśl wyprzedziła oko i pogoniła za morze i uleciała w obłoki, nurząc się w morzu czasu i kołysając w wspomnieniach lat młodocianych, jasnych niewinnością serca, ogrzanych uczuciem żywej wiary, ożywionych bujną wyobraźnią i uświęconych postaciami kochanymi ojca, matki, sióstr i przyjaciół<sup>5</sup>.

Upływ czasu niczego nie zmienił. Także dzisiaj, mimo że nasze otoczenie znacznie różni się od świata oświeceniowych kreatorów krajobrazu, dalekie widoki robią na nas duże wrażenie i w dalszym ciągu (choć zapewne w inny sposób) wpływają na nasze uczucia oraz nastroje. Ciemny, świerkowy las, w którym wyrastają nagle nagie skały, nadal budzi w nas grozę; rozmarzamy się przyjemnie, oglądając skąpane w słońcu kwitnące łąki. Jedne widoki uznajemy za pogodne, inne za melancholijne, a jeszcze inne za zadziwiające. Prawie dokładnie tak, jak wyrokował w napisanym w 1774 roku traktacie Fryderyk August Mo-

<sup>4</sup> A.F. Moszyński w: A. Morawińska *Augusta Fryderyka Moszyńskiego rozprawa o ogrodnictwie angielskim 1774* Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977 s. 115.

<sup>5</sup> Cz. Lubiński (pseud. K. Damrot) *Szkice z dziejów i historii Prus Królewskich: Listy z podróży* Gdańsk 1886 s. 140-141.



szyński, który podzielił krajobrazy na cztery rodzaje: stworzone przez sztukę, inaczej ogrody symetryczne; pogodne, inaczej piękna natura; melancholijne, inaczej natura dzika oraz zadziwiająca, inaczej przedmioty wywołujące niespodziankę. Istotnymi konstryktantami krajobrazów pogodnych były między innymi: miejsca widokowe i dalekie perspektywy. W skład krajobrazów melancholijnych wchodziły: nagie góry, drzewa ciemnozielone, drzewa zdeformowane lub złamane, budynki w ruinie lub na wpół spalone itd. Krajobrazy zadziwiające tworzone były za pomocą: ogrodów zimowych, sztucznego echa, sztucznych wulkanów, przezierających budowli śmiałej konstrukcji i „wszystkiego tego, co zastanawia niespodzianą odmianą widoków”<sup>6</sup>.

Rozważając estetyczne znaczenie dalekiego widoku, należy pamiętać, że daleka perspektywa – skrywając szczegóły, a więc zacierając brzydotę – intensyfikuje piękno ogólnego planu. Ludzie wiedzieli o tym od dawna. W innej relacji Konstanty Damrot zwracał również uwagę na to zjawisko:

(...) muszę ci wyznać otwarcie, że obraz ten [chodzi o widok Gdańska z Motławy – przyp. aut.] jest właściwie pięknym i malowniczym tylko wieczór i z daleka oglądany, lub w obrazie, w rzeczywistości zaś, z bliska i w nielitościwym świetle słonecznym, traci nie tylko urok, ale nawet okazuje się nędznym, brudnym, niepojętym<sup>7</sup>.

Wydaje się, że spostrzeżenie to jest w dalszym ciągu aktualne.

## II. Kształtowanie dalekich widoków

Historia minionych epok zdaje się potwierdzać zarysowany powyżej sposób traktowania dalekich widoków. Mamy liczne świadectwa wykorzystywania w tym celu naturalnych pagórków, ale także tworzenia sztucznych wyniesień: piramid, zigguratów i wież, jak również usypywania kopców. Możemy się domyślać, że poza naturalnym związkiem z religią, a więc znaczeniem symbolicznym, to dzięki dostępnym z ich szczytów widokom miejsca te zyskiwały dodatkowo znaczenie estetyczne.

W starożytnej Grecji i Rzymie z wielką dbałością i zamięłowaniem kształtowano krajobraz, nierzadko nadając mu wyszukane formy. Bardzo starannie dobierano wówczas miejsca pod pałace i rezydencje, czyniąc z nich swoiste kolekcje pięknych widoków. „Wszędzie, gdzie

<sup>6</sup> A.F. Moszyński w: A. Morawińska wyd. cyt. s. 87.

<sup>7</sup> Cz. Lubiński (pseud. K. Damrot) *Szkice z dziejów...* wyd. cyt. s. 160-161.



rzeka tworzy zakręt, chcecie wystawić jakiś pałac” – zwracał się do współczesnych Seneka – „Nie ma krainy, w której nie błyszczałyby wasze rezydencje, zbudowane na szczytach pagórków, skąd oko ogarnia szerokie przestrzenie ziemi i morza, albo wzniesione pośrodku równiny, ale takiej wysokości, że pałac przypomina górę”<sup>8</sup>. A jeżeli nie było możliwości, aby otworzyć prawdziwy widok, rzymscy pejzażyści malowali sceny krajobrazowe na ścianach portyków, tworząc iluzję prawdziwej natury.

Następne epoki, odwołując się do osiągnięć starożytności, w podobny sposób odnosiły się do dalekich widoków. Naturalnie, względy militarne współgrały z estetycznymi przy wyborze miejsca pod budowę zamku, miasta, czy klasztoru. Wyraźnie zwracają na to uwagę współcześni badacze<sup>9</sup>. Rozwój kultury spowodował subtelne zmiany w stosunku do widoków. W baroku tworzone były tzw. lunety i dukty widokowe. Początkowo, nieśmiało operując oknem widokowym (*clair voie*), by następnie w okresie klasycyzmu wprowadzić dalekie perspektywy widokowe, z których pomocą kompozycja ogrodowa miała objąć dalsze okolice. Widoki mogły też skrywać w sobie wartość symboliczną. Tak było między innymi w Ogrodzie Opackim w Oliwie, gdzie wyprowadzoną na wschód i morze perspektywę nazwano „drogą do wieczności”, a także w ogrodzie Piotra I w Peterhofie, w którym daleki widok na morze symbolizował zwycięstwo Rosji na Bałtyku.

W XVII wieku miejscami, z których podziwiano widoki kunsztownego wyposażenia ogrodów, stały się tarasy i okna pałacowych komnat. Nie na długo jednak, gdyż już klasyczne ogrody André le Nôtre’a okazały się zbyt wielkie, aby można było je ogarnąć wzrokiem, co przeszkadzało w ich odbiorze i wywołaniu oczekiwanych reakcji (np. podziwu) u gości odwiedzających ogród. W ogrodzie wersalskim uprano się z tym problemem za pomocą specjalnego przewodnika, który objaśniał, co, z jakiego miejsca i w jakiej kolejności należy oglądać<sup>10</sup>. Autor przewodnika, król Ludwik XIV zwracał uwagę na widoki, które uważał za godne podziwu. Małgorzata Szafrąńska, analizując znaczenie tego przewodnika dla rozumienia percepcji XVII-wiecznego ogrodu, podkreśla widokowy charakter barokowych alei, które stanowiły nie tyle trasę spaceru, ile element niezbędny do budowy widoku<sup>11</sup>. W tym

<sup>8</sup> Seneka w: M. Charageat *Sztuka ogrodów* WAiF, Warszawa 1978 s. 32.

<sup>9</sup> J. Skalski „Krajobraz miasta w przestrzeni wzrokowej. Patrzyć, widzieć i rozumieć przestrzeń publiczną Warszawy” w: *Przyroda i Miasto* T.V.J. Rylke (red.) Warszawa 2002 s. 52-53.

<sup>10</sup> *Manière de montrer les jardins des Versailles* 1689.

<sup>11</sup> M. Szafrąńska „Comment le roi visitait ses jardins. Louis XIV au sujet de Versailles” w: *Biuletyn Historii Sztuki* R. LXI 1997 Nr 1-2 s. 123.



sensie ogrody barokowe umożliwiły przejście do swobodnych ogrodów następnego wieku.

Na przełomie XVII i XVIII wieku, dzięki angielskim intelektualistom: filozofom, poetom, pisarzom i krytykom, natura przestała być tylko tłem i stała się przedmiotem głębokiego zainteresowania. Przestała odgrywać rolę teatralnej scenerii dla ludzkiej aktywności lub przedmiotu kontemplacji. Otrzymała nowe zadanie, miała „koić i uszlachetniać, była prześwietna, boska i doskonała, a Porządek Natury pozwalał – jak pisał w 1709 roku Earl of Shaftesbury – doświadczać harmonii myśli”<sup>12</sup>. Propagowany przez Anglików zachwyt nad „dziką naturą”, czyniący z niej obiekt admiracji i podziwu, pozwolił docenić walory krajobrazu, a to miało już bezpośredni związek z dalekimi widokami.

Na zmianę stosunku do natury w Anglii wpłynęło kilka czynników. Jednym z nich była krytyka francuskiego absolutyzmu, utożsamianego z geometryczną sztuką ogrodową francuskiego baroku. W 1710 roku Joseph Addison (1672-1719) wyjaśnił związek zachodzący pomiędzy naturalną scenerią a wolnością i pokojem, które przeciwstawił absolutyzmowi i zniewoloną geometrią ogrodom we Francji. Dowodził, że idealny ogród musi być tworzony wprawdzie zgodnie z rozumem, ale i w zgodzie z naturą.

Opisywane przez Addisona rozkosze wyobraźni („The Pleasures of Imagination” *Spectator* 1712) biorą początek z oglądania przedmiotów wielkich, niezwykłych lub pięknych, stąd w naturze szukać trzeba nieograniczonych widoków, zmienności i nowości<sup>13</sup>.

Nieco później Aleksander Pope (1688-1744) w *Essay of Criticism* raził artystom podążać za naturą i kierować się prawami dobrego smaku, sformułowanymi przez starożytnych teoretyków sztuki, a Edmund Burke (1729-1797) w eseju *O wzniosłości i pięknie* (1757) zaatakował, oparte na zasadach matematycznych, kanony piękna, sformułowane przez starożytnych i przejęte przez klasyków. W zamian zaproponował empiryczne poszukiwanie jego istoty, podając w tym względzie wiele wskazówek<sup>14</sup>. Pewne znaczenie dla zmiany myślenia o przyrodzie w tym okresie, miały także wzory swobodnie kształtowanych, „naturalnych” ogrodów chińskich, które przywoływali teoretycy angielscy

<sup>12</sup> Tytuł brzmiał następująco: *Designer of Chinese Buildings, Furniture, Dresses, Machines and Utensils, Engraved by the Best Hands from the Originals Drawn in China by Mr. Chambers [...] To which in Annexed a Description of their Temples, Houses, Gardens, etc.* Zob. A. Morawińska „Triumf natury. Parki XVIII wieku” w: *Ogród Forma Symbol Marzenie* katalog wystawy M. Szafrńska (red.) wyd. Zamek Królewski w Warszawie 1998 s. 272.

<sup>13</sup> A. Morawińska „Triumf natury...” wyd. cyt. s. 272.

<sup>14</sup> T. Turner (red.) *Garden History Reference Encyclopedia* London 2004 s. 4 i 2024.

(Schafesbury, Pope, Addison), a na które modę zapoczątkował William Chambers. Po powrocie z Chin w 1775 roku, opublikował książkę, która zawierała wiele przykładów, bez najmniejszego, niestety, komentarza teoretycznego<sup>15</sup>. Nowy stosunek do natury, widoków i krajobrazu wykreowały także gusty literackie (Jacques Dellile, John Milton, Walter Scott), ponadto modne w XVII i XVIII wieku podróże włoskie oraz niezwykła popularność, kształtującego upodobania estetyczne, malarstwa pejzażowego. Idylliczne obrazy Salvatora Rosy, Claude'a Lorraina i Nicolasa Poussina często traktowano jak gotowe projekty i odtwarzano w rzeczywistości.

We Francji Jan Jakub Rousseau rozwinął i upowszechnił nowy sposób pojmowania świata, w którym dominował zachwyty dla różnorodności, piękna oraz wielkości „dzikiej” natury. Swoje poglądy wyraził najpełniej w powieści *Julia albo nowa Heloiza* (1760), której bohaterowie, jak komentuje Ryszard Przybylski:

(...) nie mają żadnej wątpliwości, że natura naprawdę dzika, nie kultywowana, przewyższa dzieła francuskich nożyc i angielskich naśladowców naturalności. Nie odpowiada im ani uświęcony przez matematykę gwałt na naturze, ani przemyślna sztuczność inteligentnie nagromadzonych dekoracji. Wyczuwa się, że nie chcą już czytać w księdze ogrodów, lecz w księdze natury<sup>16</sup>.

Rousseau przedstawił w powieści idealny ogród, afirmujący „dziką przyrodę”, nie był on ogrodem natury, a jedynie jej kopia – sztuczną kreacją. Trzeba podkreślić, że idea takiego ogrodu stała w sprzeczności z innymi poglądami tego filozofa. On sam jednak, mimo że „dziką naturę” wynosił ponad inne wartości, to sztuczny, choć swobodnie kształtowany, ogród pani Wolmar w Clarens postawił wyżej, niż gloryfikowaną przez siebie, a pozostawioną poza jego granicami, naturalność. Zamknięcie ogrodu Julii, pomiędzy domem a wysokimi żywopłotami, nie pozostawiało miejsca na perspektywy widokowe, które mogłyby go otworzyć na prawdziwą naturę. Co więcej, bohater książki, pan Wolmar odnosił się niechętnie do sztucznie kreowanych widoków i dowodził, że jeżeli ogród ukształtowany jest swobodnie, to „na myśl [odwiedzającemu ogród] nawet nie przyjdą piękne perspektywy otwierające się w dali”. I dalej wyjaśniał, że „Tak powszechne upodobanie do rozległych widoków i przestrzeni stąd się wywodzi, że ludzie wolą być tam, gdzie ich nie ma”<sup>17</sup>. Pomimo niechętnego stanowiska Rousseau wobec kształtowania widoków, które uznał za sztuczny element w ogrodzie, właśnie dzięki jego poglądom upowszechnił się nowy stosunek do natury, a tym samym wytyczona została droga do włączenia

<sup>15</sup> A. Morawińska *Augusta Fryderyka Moszyńskiego...* wyd. cyt. s. 27.

<sup>16</sup> R. Przybylski *Ogrody romantyków* Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978 s. 17.

<sup>17</sup> Tamże, s. 206.



dalekich widoków w ramy kompozycji krajobrazowej. Wraz z upodmiotowieniem natury, geometryczne ogrody baroku i klasycyzmu powoli ustępowały pola ogrodom swobodnym, a dalekie widoki zaczęły nabierać coraz większego znaczenia, już nie tylko w parkach i ogrodach, lecz także poza nimi.

Nowe myślenie o widokach, jako elemencie kompozycji ogrodu, zostało wsparte wynalezieniem *ha-ha*. Była to niewidoczna z daleka fosa. Jedną z jej ścian tworzył mur oporowy, uniemożliwiający intruzom wejście do ogrodu, nieprzeszkadzający jednak w kontakcie widokowym z okolicą. Ten sposób zatarcia granic ogrodu wynaleziono we Francji. Do Anglii, ojczyzny ogrodów swobodnych, wynalazek ten przedostał się zapewne dzięki Johnowi Jamesowi, który opisał go w swojej książce<sup>18</sup>. Dzięki zastosowaniu *ha-ha* ostatecznie zniknęły widzialne granice ogrodów, dzięki czemu możliwe stało się nieograniczone otwieranie widoków na zewnątrz, uwzględniające w kompozycji dalszą okolicę: pola, wieś, łąki i lasy. W Anglii nawoływał do tego Joseph Addison<sup>19</sup>, a w Polsce liczni właściciele majątków ziemskich, między innymi Izabella Czartoryska<sup>20</sup>, Franciszek Ksawery Giżycki<sup>21</sup>, Dezydery Chłapowski<sup>22</sup>, który w Wielkopolsce wprowadzał zadrzewienia śródpolne, porządkował przebieg dróg i sadił żywopłoty odgradzające różne rodzaje upraw<sup>23</sup>.

Dalszy wzrost zainteresowania dalekimi widokami spowodowało upowszechnienie w XIX wieku mody na podróże i rozwój ruchu uzdrowiskowego. Znalazło to szerokie odzwierciedlenie nie tylko w przewodnikach turystycznych, wspomnieniach i opisach podróży, czy w XIX-wiecznej literaturze ogrodowej, lecz także w licznych krajobrazowych twórcach tego okresu: parkach leśnych, parkach uzdrowiskowych czy promenadach. Istotnym elementem tych kreacji były punkty i otwarcia widokowe, których działanie wzmacniały dodatkowo specjalne altany, pawilony, wieże i kopce.

<sup>18</sup> *The Theory and Practice of Gardening* London 1712. Trzon dzieła stanowił angielski przekład *La Theorie et la Practique du Jardinage* z roku 1709, pióra francuskiego teoretyka sztuki ogrodów barokowych, Antoine-Josepha Dezalliera D'Argenville'a.

<sup>19</sup> A. Morawińska „Triumf natury...” wyd. cyt. s. 272.

<sup>20</sup> I. Czartoryska *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* 1805.

<sup>21</sup> F.K. Giżycki *O przyozdobianiu siedlisk wiejskich* 1827.

<sup>22</sup> D. Chłapowski *O rolnictwie* 1835.

<sup>23</sup> M. Szafrńska (wybór wprowadzenie) *Ogród polski w XIX wieku. Antologia tekstów* Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu NIK, Warszawa 1998 s. 27-28.





### III. Gdańsk dalekich widoków

Zainteresowanie gdańszczan dalekimi widokami ma związek z zapoczątkowaną w XVII i mocno ugruntowaną w XVIII wieku modą na przechadzki, dające sposobność podziwiania pięknych widoków. Tradycyjnymi, gdańskimi miejscami spacerowymi i widokowymi były położone na zachód od miasta wzniesienia: Biskupia Górka i Grodzisko, a rozpościerające się stamtąd widoki należały do najczęściej uwiecznianych obrazów miasta, bowiem otwierały bardzo szeroką perspektywę. Na przełomie



Ryc. 1. Widok Gdańska od południa. Na pierwszym planie widać spacerujące towarzystwo. Osoby siedzące na ławce przyglądają się panoramie miasta.

Źródło: *50 Prosepecte von Danzig* Mateusza Deischa, 1765, ark nr. 48, ze zb.

Bibl. PAN w Gdańsku

XVI i XVII wieku w wielu przedstawieniach Gdańska uderza renesansowa maniera traktowania widoku jako tła przechadzki, ale również jako przedmiotu kontemplacji, przykładowo, na obrazie Hansa Kriega *Widok Gdańska* (po 1620), przedstawiającym panoramę miasta widzianą od strony Grodziska, z jednej strony widzimy ludzi spacerujących na tle panoramy miasta, z drugiej zaś postacie, które z Grodziska i tarasu renesansowej willi spoglądają na miasto. O swoich – późniejszych co prawda – wizytach na Biskupiej Górze wspominali: przebywający w Gdańsku w roku 1778 Jan Bernoulli: „Pan von Schafer (...) zaprowadził mię następnie na Biskupią Górę obok Gdańska, tak ze względu na wspaniały widok”<sup>24</sup>, oraz Daniel Chodowiecki (1773).

<sup>24</sup> J. Bernoulli (1779) w: J. Schopenhauer *Gdańskie wspomnienia młodości* T. Krużyński (tł.) Wydawnictwo Ossolineum Wrocław 1959 s. 262.



Przez stulecia piękne panoramy Gdańska można było także oglądać z dróg wjazdowych do miasta: ze wschodu, z drogi prowadzącej z Królewca, i z zachodu, z drogi wiodącej z Tczewa. Oba widoki, dzięki egzekwowanemu przez cały XIX wiek zakazowi zabudowy przedpola obwałowań, dobrze zachowały się aż do początków XX wieku. Dzisiaj, niestety, istnieją tylko w szczątkowej formie.



Ryc. 2. Widok Gdańska z Grodziska

Źródło: *50 Prosepecte von Danzig* Mateusza Deischa, 1765, ark nr. 40, ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku

W XVIII wieku gdańskie gusty ogrodowe, w tym i upodobanie do rozległych widoków, kształtowały się pod wpływem prądów oświeceniowych płynących z Anglii, ale również z Francji, Niemiec i Holandii. Na stosunkowo łatwą recepcję wzorów angielskich wpłynęły kontakty handlowe z Anglią, będącą głównym odbiorcą gdańskiego zboża, oraz ogólna dostępność książek i gazet, przyływających z ojczyzny swobodnego ogrodnictwa. Dostęp do prasy był bardzo szeroki, czego dowodzi uwaga Bernoulliego: „Znajdują się tu też [w kawiarni Mombera na Żabim Kruku – przyp. aut.] francuskie, niemieckie i holenderskie dzienniki”<sup>25</sup>. W środowisku mieszczańskim nie należała też do rzadkości znajomość języka i literatury angielskiej, czego dowodem może być fragment pamiętnika Joanny Schopenhauer:

Równocześnie opanowałam zupełnie niepostrzeżenie język angielski: czytałam, rozumiałam i mówiłam w nim z wielką swobodą, jak moim ojczystym językiem niemieckim. Od *Spectatora* (...) przeszedł Jameson do poetów i otworzył

<sup>25</sup> Tamże, s. 266.



przede mną świat pełen ciepłego zachwycającego życia. Najpierw czytaliśmy Homera, wprowadzie tylko w przekładzie Popego, który jest raczej smętną trawestacją, ale to, co nieśmiertelne, nie da się zniszczyć. (...) Milтона *Raj utracony* czytaliśmy tylko w urywkach<sup>26</sup>.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że wydawany przez Josepha Addisona *Spectator* zamieszczał liczne wypowiedzi dotyczące ogrodów, że poeta Aleksander Pope był teoretykiem i twórcą ogrodów swobodnych, a *Raj utracony* Johna Milтона dał teoretyczne podstawy nowemu podejściu do natury, możemy przyjąć, że w Gdańsku w tym czasie dobrze orientowano się w zmianach zachodzących w Europie.

Przykładem obecności wzorców angielskich w Gdańsku może być założony na początku XIX wieku w Jaśkowej Dolinie (Wrzeszcz) ogród Jana Labesa, który był wyrazem zachwytu właściciela dla warunków naturalnych miejsca – malowniczych wzgórz, dzikiej roślinności i kolekcji uroczych widoków. Zakupiona pod koniec XVIII wieku posiadłość około 1803 roku przekształcona została w park, który udostępniono szerokiej publiczności. Podstawę kompozycji parku stanowiły liczne rozległe widoki, które rozpościerały się z wielu wzgórz, na których szczytach zaaranżowane zostały punkty widokowe, wyposażone, między innymi w altankę zwieńczoną zieloną kopułą, domek otoczony pierścieniem brzoź, zegar słoneczny czy słomiany parasol<sup>27</sup>. O wpływach angielskich świadczyć też mogą liczne podmiejskie dwory, szczególnie te, usytuowane na krawędzi wysoczyzny, skąd roztaczały się starannie zakomponowane widoki. Tak widziała je wspomnianą już Joanna Schopenhauer:

Pole i las, półwysep Hel ze swą latarnią morską, otwarte morze, reda z płynącymi z niebieskiej dali okrętami, port – (...) cała bogata zabudowana okolica ponad wysokie wały miejskie jeszcze wyżej strzelające wieże – wszystko to z okien tych nieco na wyniosłości postawionych domów tworzyło jeden z najbogatszych i najbardziej zachwycających widoków, jakie znam<sup>28</sup>.

Poza widokami z okien, w ogrodach posiadłości na Polankach, na szczytach zalesionych wzgórz urządzano miejsca widokowe, do których prowadziły starannie wytyczone ścieżki. Czasem budowano tam specjalne, służące do tego celu belwedery. Jak już wspomnieliśmy, drewniany pawilon znajdował się na Górze Pacholek w Oliwie, ale także w posiadłości Stawowie, powyżej działającej tam pod koniec XVIII wieku gospody, którą w 1792 roku odwiedził Stanisław Fiszer:

<sup>26</sup> Tamże, s. 76.

<sup>27</sup> E. Püttner *Jäschbenthal und der Jobanisberg bei Danzig* A.W. Kafemann, 1890 s. 13.

<sup>28</sup> J. Schopenhauer *Gdańskie wspomnienia...* wyd. cyt. s. 160.



Stąd pojechaliśmy jeszcze ćwierć milę dalej do austerii „Hochenwasser”, gdzie na górze jest wystawiony budynek z drzewa, z którego widać także morze<sup>29</sup>.

Czasem usypywano specjalne parnasy widokowe, jak we Wrzeszczu w ogrodzie Królewskiej Doliny. Niekiedy do oglądania widoków wystarczyło samo ukształtowanie terenu i odpowiednie ukierunkowanie widoku, jak miało to miejsce w posiadłości Rottenburga w Strzyży, o czym tak pisał Daniel Chodowiecki:

Dalej wznosi się dosyć wysokie wzgórze, z którego roztacza się widok na Gdańsk i okolice, ujście Wisły, na morze z licznymi statkami, lasy i wzgórze, całą urzekającą różnorodność krajobrazu<sup>30</sup>.

Z kolei wzory francuskie można odnaleźć w Parku Opackim w Oliwie, i to zarówno w jego barokowej części (ok. poł. XVIII w.), jak i w późniejszej, chińsko-angielskiej (1774 r.). W starszym fragmencie parku dominuje wpływ klasycznych ogrodów Le Nôtre’a, w postaci dalekiej perspektywy widokowej:

(...) pomiędzy innymi pięknościami (...) jest ulica długa i gęsta, w której stąwszy widać w dalekiej perspektywie morze i na niej okręty<sup>31</sup>.

Rozdrobnienie wystroju, bogactwo altanek i świątynek oraz menażeria z drewna i elementy egzotyczne części angielsko-chińskiej – wszystko to przywołuje francuskie ogrody rokokowe drugiej połowy XVIII wieku. Być może dlatego, że zarówno mecenas, książę Karol Hohenzollern, jak i jego ogrodnik byli doskonale zorientowani w aktualnej modzie ogrodowej: Karol Hohenzollern dzięki swojej służbie w wojsku francuskim, a ogrodnik Saltzmann dzięki ojcu, który wcześniej był ogrodnikiem w Sanssouci w Poczdamie – rezydencji Fryderyka Wielkiego (znanego miłośnika kultury francuskiej).

Park Oliwski – poza częścią angielsko-chińską – miał także swoją dziką część, która obejmowała górujące nad Oliwą wzniesienie – Pachołek. Wzgórze to, ze względu na charakterystyczne położenie, dawało możliwość otwarcia bardzo szerokiej panoramy widokowej, co wykorzystano w 1798 roku, przystosowując je do spacerów i urządzając rodzaj „dzikiej” promenady. Na szczycie, ku któremu poprowadzono wygodne ścieżki, zbudowano belweder widokowy. O tym, jak w połowie XIX wieku ceniono widoki z Pachołka i umożliwiające podziwianie widoków spaceru po oliwskich lasach, świadczą ostre wystąpienia

<sup>29</sup> S. Fiszer (1792) w: I. Fabiani-Madeyska *Odwiedziny Gdańska w XIX wieku* Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1957 s. 17.

<sup>30</sup> M. Paszylka (oprac. i tł.) *Daniela Chodowieckiego dziennik podróży do Gdańska z 1773 roku* Oficyna Wydawnicza FINNA Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk 2002 s. 19.

<sup>31</sup> S. Fiszer (1792) w: I. Fabiani-Madeyska *Odwiedziny Gdańska...* wyd. cyt. s. 17.



Towarzystwa Upiększania Miasta przeciwko wycinaniu drzew w tej okolicy (1841 r.)<sup>32</sup>.

Niewątpliwie największą atrakcją Gdańska był i jest widok morza, które można podziwiać z otaczających je wzgórz morenowych, tworzących rodzaj amfiteatralnej widowni, umożliwiającej obserwowanie wód Zatoki i wschodzącego nad nią słońca. Ten zmienny, czasem iskrzący się tysiącem barw widok sprzyjał, w myśl osiemnastowiecznych prądów estetycznych, wywoływaniu pożądanych nastrojów i wrażeń, co potwierdza Joanna Schopenhauer, tak opisując widok z własnego okna:

W oświetleniu wieczornym, jak i porannym poruszone burzą do swych najgłębszych głębin, błyszczące w jasnym świetle słonecznym albo chwilowo zacięzione przez przelatujące chmury, zależnie od godzin dnia wiecznie zmienne morze używało mi nigdy nie nużącego widowiska, a gdy wieczorem nie zamknęłam okiennic, budził mnie pierwszy krąg słońca unoszącego się nad Bałtykiem<sup>33</sup>.

Zaszczepione w XVIII wieku zwyczaje, pomimo zmiany warunków rozwoju miasta, były nadal podtrzymywane w XIX wieku. O tym, jak duże znaczenie przywiązywano wtedy do dalekich widoków, świadczy wydany w 1843 roku bedeker *Neuster Wegweisen durch Danzig und dessen Umgegend*, w którym znalazło się hasło „dalekie widoki”. Autor bedekera, Ferdinand Wilhelm Zerneck, podzielił widoki na te, które można oglądać z miasta, i te, które biorą swój początek poza jego granicami. Wśród pierwszych wyróżnił widoki z wież. Za szczególnie warte uwagi uznał widoki z wieży kościoła Mariackiego i wieży ratuszowej. W drugiej grupie wymienił widoki z Biskupiej Górki, z belwederu – zniszczonego już wówczas – ogrodu Schahnasjana w Starych Szkotach, z Trzech Świńskich Główn w Lipcach, z Chełma, z Cygańskiej Górki, z Góry Jana we Wrzeszczu, z większości przedmiejskich willi, np.: z ogrodu Augusta Behrenda w Jaśkowej Dolinie, Hepnera we Wrzeszczu, Augusta Frantziusa w Świętej Studziencie, z posiadłości Polanek, z góry Pacholek w Oliwie oraz z wieży Wisłoujścia. Ponadto polecał piękne widoki, rozciągające się ze Wzgórza Królewskiego w Sopocie oraz ze wzgórz Kolibek i Redłowa<sup>34</sup>.

Ciekawym miejscem, także w XIX wieku, był, wspomniany już, pełen pięknych widoków ogród Jana Labesa w Jaśkowej Dolinie. W 1832 roku, dzięki inicjatywie grupy urzędników miejskich, wśród których czołową rolę odegrał W.F. Zerneck, władze miasta przejęły teren dawnego, zniszczonego w czasie wojen napoleońskich ogrodu, dokupiły także

<sup>32</sup> *Danziger Dampfboot* nr 84/1841.

<sup>33</sup> J. Schopenhauer *Gdańskie wspomnienia...* wyd. cyt. s. 168.

<sup>34</sup> W.F. Zerneck *Neuster Wegweisen durch Danzig und dessen Umgegend. Nebst einem Anbange: Drei Tage in und bei Danzig* Danzig 1843 s. 88.





Ryc. 3. Park leśny w Jaskowej Dolinie we Wrzeszczu. Widok z Góry Jana na Zatokę Gdańską

Źródło: *Album der Umgebungen von Danzig in 9 malerischen Ansichten nach der Natur gezeichnet von Julius Greth* (ok. 1860). Ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku

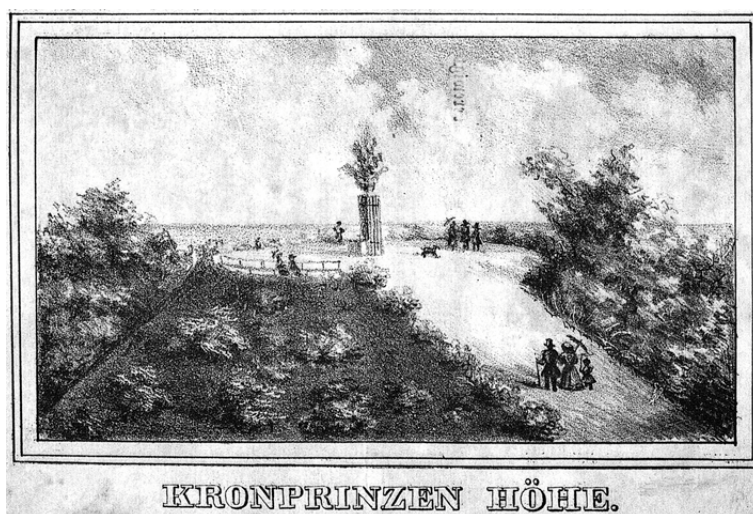
sąsiednie wzgórza i utworzyły olbrzymi, jak na owe czasy i możliwości zrównanego miasta, park miejski (51 ha). Oddano go do użytku w 1838 roku. Kompozycja nowego parku wyeksponowała, na wzór ogrodu Labesa, niezwykle bogate, pagórkowate ukształtowanie terenu. Obecność wielu wzgórz, z których rozciągały się piękne widoki, sprzyjała urządzaniu punktów widokowych, którym nadawano nazwy związane z imionami panującej pruskiej rodziny królewskiej, ale także osób zasłużonych dla nauki i Gdańska. Opisy widoków, wraz ze wskazówkami dotyczącymi kolejności ich oglądania, zamieszczały przewodniki. Spacer po parku, jak zalecano, należało rozpocząć od Wzgórza Następcy Tronu, które było położone ponad modną restauracją Zingle-  
ra. Rozciągał się z niej widok na Wrzeszcz i morze. Na szczycie tego wzgórza ustawiono dokładnie obrobioną, sześcienną bryłę granitu<sup>35</sup> i w miejscu, z którego w 1826 roku Fryderyk Wilhelm IV (jeszcze jako

<sup>35</sup> Głaz ten istnieje do dziś. Nie ma na nim żadnych inskrypcji. Przypomina symbolicznie, kamienny sześcian masoński.

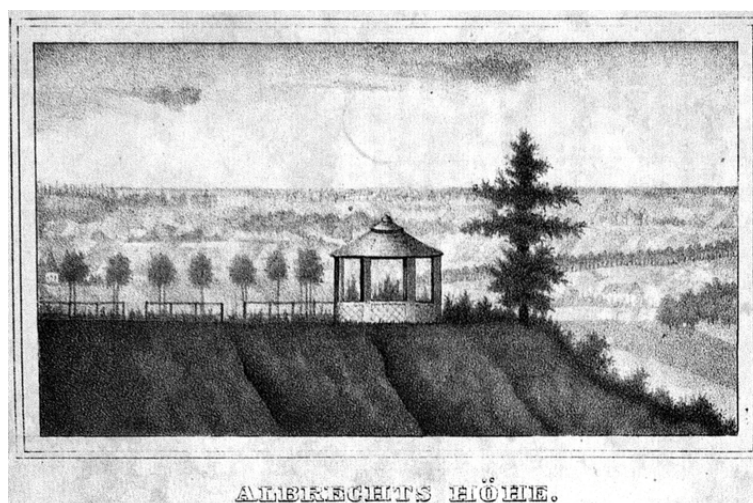


następca tronu) spoglądał na miasto, posadzono dąb. Roztaczał się stąd szczególnie piękny i szeroki widok, obejmujący wszystko, co mieściło się poniżej, począwszy od Oliwy, poprzez Wrzeszcz, Brzeźno i Nowy Port, aż po Stogi. Następnie należało udać się do położonego nieco niżej Wzgórza Albrechta, skąd roztaczał się również piękny, choć w stosunku do poprzedniego, już nieco ograniczony widok. Później można było odbyć spacer na Wzgórze Karola i stąd podziwiać Wrzeszcz, Młyniska, Nowy Port i Wisłoujście. Wzgórze Wilhelma upamiętniało późniejszego króla Prus, Fryderyka Wilhelma IV, a Wzgórze Fryderyka zawdzięczało swoją nazwę księciu pruskiemu Fryderykowi<sup>36</sup>, który w 1839 roku, zachwycony miejscem, po którym oprowadzali go nadburmistrz Joachim Heinrich von Weickhmann i gubernator Friedrich Jacob von Rüchel Kleist, pozwolił, aby nadano mu jego imię. Urządzono tu punkt widokowy, który wkrótce został uznany za najpiękniejszy. Roztaczał się z niego zachwycający widok w trzech kierunkach: na Gdańsk z jego wieżami, na twierdzę Wisłoujście oraz na Polanki i Oliwę. Podczas spaceru w żadnym razie nie można było pominąć największego wzniesienia, nazwanego kiedyś na cześć Jana Lubesa – Górą Jana (Johannesberg), a później, na cześć króla Prus Fryderyka Wilhelma III – Wzgórzem Królewskim (Königshöhe). Górowało ono nad całą okolicą i było docelowym miejscem spacerów. Stąd roztaczał się najpiękniejszy i najrozleglejszy – bo obejmujący trzy czwarte panoramy – widok miasta. Ze względu na trudny dostęp do szczytu, wejście urządzono w formie ślimacznicy, umocnionej kamiennymi murkami. Stąd jego współczesna nazwa: Ślimak. Na początku XX stulecia, staraniem Towarzystwa Upiększania i Popierania Wrzeszcza, zbudowano pod Ślimakiem drewnianą altankę widokową, z której można było podziwiać Świętą Studzienkę i, znajdujący się poniżej, cmentarz żydowski. W części zachodniej parku, dedykowanej wielkim uczonym, zasłużonym obywatelom miasta i drukarzom, znajdowały się wzgórza: Heweliusza, Kopernika i zasłużonego nadburmistrza Gdańska – Leopolda Wintera. Na nich również usytuowano punkty widokowe. Przez cały wiek XIX park w Jaśkowej Dolinie cieszył się bardzo dużą popularnością, z pewnością nie tylko ze względu na urządzone tu liczne imprezy, lecz także z powodu pięknych, dalekich widoków.

<sup>36</sup> Prawdopodobnie chodzi o księcia Fryderyka Karola, syna Fryderyka Wilhelma III.

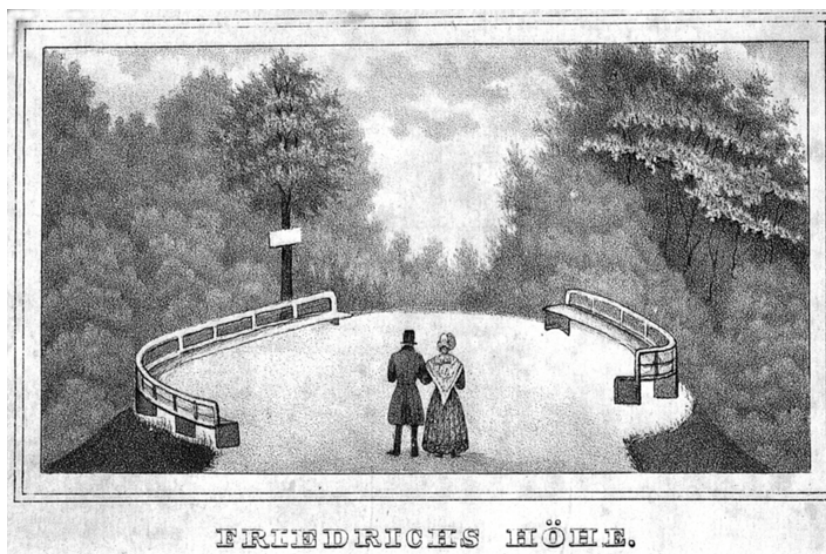


Ryc. 4. Park leśny w Jaśkowej Dolinie we Wrzeszczu. Punkt widokowy na Wzgórzu Następcy Tronu  
Źródło: *Der Jobanisberg bei Danzig: Von Freuden für Freunde der schönen Natur*, 1842, ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku



Ryc. 5. Park leśny w Jaśkowej Dolinie we Wrzeszczu. Drewniana altana widokowa na Wzgórzu Albrechta  
Źródło: *Der Jobanisberg bei Danzig: Von Freuden für Freunde der schönen Natur*, 1842, ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku





Ryc. 6. Park leśny w Jaśkowej Dolinie we Wrzeszczu. Punkt widokowy na Wzgórzu Fryderyka

Źródło: *Der Jobanisberg bei Danzig: Von Freuden für Freunde der schönen Natur*, 1842, ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku



Ryc. 7. Park leśny w Jaśkowej Dolinie we Wrzeszczu. Wzgórze Królewskie, dzisiaj nazywane Ślimak

Źródło: *Der Jobanisberg bei Danzig: Von Freuden für Freunde der schönen Natur*, 1842, ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku

Innymi miejscami, z których w XVIII i XIX wieku gdańszczanie podziwiali widoki, były specjalne altany budowane na dachach kamienic. Daniel Chodowiecki wspomina o wieży widokowej w Domu Angielskim przy ulicy Chlebnickiej, na którą go zaproszono: „Po obiedzie zaprowadzono nas na wieżę domu, by pokazać nam piękny widok rozciągający się z tego miejsca”<sup>37</sup>. Szczególna moda na takie altany zapanowała w pierwszej połowie XIX wieku.



**Ausichtslaube unterhalb der Königshöhe.**

Ryc. 8. Altana widokowa, która została wzniesiona staraniem Towarzystwa Upiększania i Popierania Wrzeszcza w Parku Leśnym Jaśkowej Doliny w połowie drogi na Wzgórze Królewskie.

Źródło: *Bericht über die 25 jährige Tätigkeit des Verschönerungs-Verein und Förderung Langfuhrs, welcher von 1894 bis 1898 den Namen „Verschönerungs-Verein” führte*, 1919, ze zb. Bibl. PAN w Gdańsku

Gdańskimi widokami zachwycali się nie tylko mieszkańcy miasta, ale również liczni podróżnicy. Walerii ze Stroynowskich Tarnowskiej, dłużący się w 1817 roku pobyt w Gdańsku urozmaicały

częste spacerunki w prześliczne okolice. A więc wielokrotne przejażdżki Wielką Aleją, zwiedzanie Oliwy z jej niezwykłym parkiem, oglądanie widoków ze

<sup>37</sup> Daniela Chodowieckiego *dziennik podróży do Gdańska w 1773 roku* wyd. cyt. 2002 s. 65.



wzgórz: z góry Pachółkowej, z Sobótki, z ganku modnej gospody „Hochwasser”. (...) Z Sopotu jeździli [państwo Tarnowscy] też na spacer w stronę Koli-bek, a nawet kiedyś, za namową doktora Duisburga, i dalej aż na Oksywie, miał się bowiem stamtąd roztaczać szczególnie piękny widok na morze<sup>38</sup>.

Tak w 1827 roku relacjonował swój pobyt w Oliwie publicysta gazet warszawskich, Tadeusz Krępowiecki:

Chcąc mieć w całej widowni tę przyjemną okolicę, wstąpiliśmy na górę Karlsberg. [Pacholek – przyp. aut.] Jest ona objęta w ogrodzie, a droga do jej wierzchołka wokół idąca jest przyjemną przechadzką; na szczycie odbywają się rozmaite zabawy. Stamtąd oko błądzi swobodnie po okolicach tej urozmaiconej krainy, widzi wysokie wieże Gdańska, port, morze, wzgórze, a pod sobą w położeniu krętym i lekko spadzistym Dolinę Przyjacielską i Dolinę Szwabską, zasypane murowanymi domami tworzącymi wieś Oliwę<sup>39</sup>.

Krępowiecki wspominał również o galerii na latarni morskiej w Helu, która służyła do oglądania widoków<sup>40</sup>.

Koniec XIX wieku nie wygasił zainteresowania dalekimi widokami. Zbudowano wtedy dwie solidne wieże widokowe. Jedną drewnianą, w parku położonym powyżej gospody Trzy Świńskie Głowy w Lipcach. Wieża ta otwierała szeroki widok na Żuławy, a w czasie sprzyjającej pogody można było stamtąd dostrzec wieże Gdańska. Drugą, murowaną wieżę, postawiono w 1882 roku na szczycie wzgórza Pacholek w Oliwie. Zastąpiła ona rozebrane dwa lata wcześniej resztki drewnianego belwederu, który stał w tym miejscu od roku 1798. Obie wieże cieszyły się wielką popularnością. Nie można też zapomnieć o rozlicznych wieżach widokowych, chętnie budowanych pod koniec XIX i na początku XX wieku przy willach Sopotu, Oliwy i Wrzeszcza.

Koniec XIX wieku wraz z rozwojem kąpielisk wokół Gdańska przyniósł ze sobą nowe możliwości podziwiania dalekich widoków. Pozwolił na oglądanie lądu z wody. Chętnie budowane, wybiegające daleko w zatokę mola spacerowe (Sopot, Jelitkowo, Brzeźno, Stogi, Westerplatte), pozwalały na oglądanie z pewnego oddalenia linii brzegowej i dawały możliwość podziwiania stojących na redzie statków, a nawet obserwacji manewrów floty wojennej, co było reklamowane w przewodnikach jako atrakcja kąpieliska na Stogach. Liczne miejsca widokowe już od połowy XIX wieku powstawały wzdłuż tras spacerowych lasów oliwskich i sopockich, a także na Skarpie Sopockiej.

Zagadnienie roli dalekiego widzenia i tym samym dalekiego widoku jest przedmiotem badań wielu dziedzin nauki: filozofii, psychologii, architektury krajobrazu i teorii sztuki ogrodowej, jednak wszędzie znaj-

<sup>38</sup> I. Fabiani-Madeyska *Odwiedziny Gdańska...* wyd. cyt. s. 81.

<sup>39</sup> T. Krępowiecki (1827) w: Tamże, s. 112.

<sup>40</sup> Tamże, s. 116.



duje się poza głównym nurtem zainteresowania uczonych i w związku z tym jest zbadane w niedostatecznym stopniu. Niniejszy artykuł w żadnej mierze nie wyczerpuje tematu, a jest jedynie próbą zasygnalizowania problemu, który powinien stać się przedmiotem dalszych badań.

### A Distance View as an Aesthetic Category (Gdańsk and Vicinity)

Everyone knows the feeling of fascination with a far distance view. We take immense pleasure in experiencing the familiar, but also in getting acquainted with the new, usually inaccessible to our eyes images. The places that enable the viewers to reach large areas with their eyesight are visited willingly, mostly due to the fact that enjoyment taken from looking far away is close to all the people. Wide panoramas give the opportunity to ponder and contemplate, as well as are the source of aesthetic sensations. The distance erases unimportant details. It hides ugliness, embossing the harmony of the composition of the view. This work discusses the category of the far view in the aspect of experiences regarding the vicinity of Gdańsk, so abundantly endowed by nature with moraine hills.

*Katarzyna Rozmarynowska* – email: [rozmaryn@post.pl](mailto:rozmaryn@post.pl)

